

czy wiecie?

...Jeden z pracowników pewnego laboratorium amerykańskiego, które pracuje nad zagadnieniem pocisków zdalnie kierowanych, oświadczył iż pociski te mają wybitną skłonność do klimatu podzwrotnikowego (z powodu wilgoci panującej w powietrzu). Teza uczyniona wydaje się być słuszną, zważywszy na fakt, iż jeden z zaginionych pocisków, zdolano odzyskać w dżungli brazylijskiej, w w grudniu ubiegłego roku.

*

...Miasto Benevento we Włoszech, pogrążyło się pewnego wieczoru w absolutnych ciemnościach, na przeciąg jednej godziny. Powód? Do stacji transformatorowej zakradła się mysz i spowodowała krótkie spięcie.

*

„Somerset Maugham postanowił zacząć pisać pamiętniki. „Nawet gdybym miał 10 lat do dyspozycji na opisanie tego co przeżyłem, nie byłoby to za wiele” — powiedział swym gościom, zgromadzonym na uroczystość jego 83 rocznicy urodzin.

*

...W Patna (Indie) pewien wielce łagodny słoń zdenerwował się widokiem pociągu. Mimo ostrych protestów przewodnika słoń zaatakowało „piekielną maszynę”. Wynik: słoń ma roztrzaskaną czaszkę, lokomotywa liczne uszkodzenia. Jedynie kornak wyszedł cało z tej potyczki, gdyż tuż przed uderzeniem zawiesił się oburącz na gałęzi pobliskiego drzewa.

*

„Amerykańskie music-halle woła zatrudniać obecnie artystów europejskich niż krajowych. Rzecz jasna, iż nie należy tego traktować jako powrót do cywilizacji „starej, poczciwej Europy”. Powód jest nieco inny. Liczne rzesze dyplomatów zagranicznych przebywających na terenie USA w związku z sesjami ONZ mają nieco lepszy gust niż miejscowa klientela i dlatego też amerykańskie speki, takie nie mają u nich wzięcia.

*

...Pewien rybak z Bogense złożył do sieci wraz z wieloma innymi rybami, rybę w... szklanym opakowaniu. Jak łatwo się domyślić ryba dostała się do otwartej butelki wtedy, gdy była jeszcze mała. Z czasem ryba urosła i tym samym została skazana na wieczne uwięzienie w butelce. Uwolnił ją rybak z Bogense, po to by powędrowała na patelnię.

*

...Aby uświetnić dzień otrzymania dyplomu kardiologa, pewien lekarz z Turynu poszedł na dancing. W czasie tańczenia rock and rollu 30-letni adept sztuki medycznej dostał ataku serca.

*

...Pieśniarka amerykańska, ciemnonośa Eartha Kitt bojem wstępnym pobiła serca angielskiej publiczności. W sukcesie dopomógł jej, prócz niewątpliwych walorów artystycznych, tzw. przykrzy wy-padek, który miał miejsce przed kamerą telewizyjną. W czasie występu bowiem, artystce zerwało się ramiączko w wielce dekolowanej sukni wieczorowej. Szczegółów opisywać chyba nie trzeba. Fakt jest faktem, iż za Earthą szaleją wszyscy Angliści, (rzecz jasna — mężczyźni...).

*

...Popiół radioaktywny da się użytkować do potrzeb rolnictwa — jak oświadczyli uczeni brytyjscy.

*

...Amerykanka p. Helena Wight urodziła przedterminowo bliźniaczki. Jedno z niemowląt jest zdrowe i normalne, drugie zaś urodziło się z sercem na zewnątrz. Chirurgom udało się trzykrotnie przywrócić dziecko do życia, lecz w efekcie walkę ze śmiercią przegrała i małeństwo zmarło.

*

...Najbardziej może poważne ogłoszenie matrymonialne zamieszcza w swych... statystykach Australia. W kraju tym jest o 100 tys. więcej mężczyzn niż kobiet, a przy tym imigranci nie gustują w tubylczych niewiastach. Nie traćmy więc nadziei, piękne panie...

*

...Gibraltar uskarża się na nieco inne braki. Do fortecy przywozi trzema... wodę z Algieru. „Woziwoda” jest statek — cyfrowa zdolny do przewiezienia 10 tys. ton wody jednorazowo.

*

...W Islandii p. pełniono po raz pierwszy od 27 lat zbrodnię. Mordercę oddano pod opiekę psychiatrów.



Fot. L'Europeo

W odpowiedzi na liczne listy naszych Czytelników, zapytujących o adres Giny Lollobrigidy — podajemy dokładne miejsce zamieszkania tej modnej aktorki: Włochy — Italia, Rzym — Roma, Appia Antica nr 223.

Na zdjęciu „boska Lollo” wraz ze swym mężem, dr. Milko Skofleem w czasie przechadzki w ogrodzie ich willi na Appia Antica. Jak wiadomo obecnie, Gina Lollobrigida spodziewa się dziecka, które urodzi się prawdopodobnie w lipcu, w związku z czym artystka wycofała się z czynnego życia filmowego, a nawet „odgraża się”, że po urodzeniu dziecka odda się w całości i na zawsze troskom wychowywania dzieci i do filmu nie wróci.

Sławomir Mrozek

Świetny repertuar

Człowieka o niskim poziomie kultury cechuje niezawodnie to, że wybuchając on śmiechem na samo słowo oznaczające ustęp, pewną część ciała, lub też inny element ze świata ekskrementów. Trudno w tej chwili przeprowadzać analizę mrocznego prymitywu, dla którego źródłem czystej radości staje się samo pojęcie z gatunku wyżej wspomnianego. Nawiązując jednak do sztuki WERFLA „Jacobowsky i pułkownik”, a ściślej mówiąc, do sztuki i do naszej widowni. Kto zna dobrze naszą publiczność, ten zrozumie, że wystawianie sztuki, której jedna ze scen ukazuje człowieka, — i to zydowskiego pochodzenia (dodatkowy element humorystyczny dla naszej narodowej ciemnoty) ukrywającego się przed gestapo w damskiej toalecie — nie jest bynajmniej przejawem oportunizmu repertuarowego. Teatr Ludowy dał jeszcze jeden dowód ambicji i konsekwencji. A wystawiając taką sztukę bez potknięcia — dowód swojej sprawności.

Wydaje mi się, że jako przedstawienie — „Jacobowsky” jest właśnie dziełem sprawności raczej, niż natchnienia. Pewnej własnej rutyny teatru, stworzonej jakby jeszcze z rozmachu po poprzednich inscenizacjach. Zresztą na pierwszy plan wysuwa się celność wyboru tej sztuki, i jej nurt publicystyczny. (Bo „Jacobowsky i pułkownik” nie tyle jest tragikomedią charakterów, ile raczej postaw, charakterów syntetycznych).

Nam, przywykłym do przymusowej i dobrowolnej ośtrożności do wielorakich cenzur, włosy stają na głowie, kiedy pomyślimy o trudności

14-godzinna operacja mózgu uratowała życie choremu

Chirurgia szpitala w Dallas (USA) przeprowadziła z powodzeniem niezwykle trudną i skomplikowaną operację zeszycia zerwanego aneurizmu w mózgu, dotąd nie notowaną w kronikach lekarskich.

Zabieg trwał 14 godzin i przeprowadzony był na 26-letnim mężczyźnie. Temperatura chorego została obniżona do tego stopnia, że dopływ krwi do mózgu nie był konieczny. (w)

Na tropach podziemia gospodarczego

Wciąż jeszcze trwa u nas konspiracja gospodarcza. Żywoć jej podtrzymują zarządzenia, ograniczające prywatną inicjatywę w pewnych dziedzinach i zakazujące swobodnego obrotu surowcem.

Reglamentacja drewna, skóry i wełny stworzyła konspiratorów, którzy wykonują swoje rzemiosło w ukryciu lub zatrudnieni w spółdzielni — poświęcają mu godziny wolne od pracy. Trudności w nabyciu surowców skazały tych ludzi na konieczność korzystania z dostaw surowca kradzionego z fabryk, magazynów i spółdzielni. A zatem są przestępcami, ściganymi przez władzę.

Niektórzy dziewiarze zwierzyli się ze swoich kłopotów reporterowi w nadziei, że przyczyni się to do uregulowania spraw rzemieślniczych i wyjścia z konspiracji. Zachowując pełną anonimowość wypowiedzi, poddajemy propozycję konspiratorów pod rozagę władz.

KONSPIRATOR SENTYMENTALNY

Miałem warsztat jeszcze przed wojną. Dziewiarstwo stało u nas wówczas na wysokim poziomie. Przerabialiśmy rocznie 32 tysiące ton wełny krajowej i sprowadzanej z zagranicy. Proszę pana, co to były za wyroby! Swetry, czapki, szaliki i rękawiczki aż cleszyły oczy. Położenie ręki przez państwo na rzemiosło dziewiarskie i reglamentacja wełny, to był cios w indywidualnych rzemieślników.

Seryjna produkcja obniżyła poziom kunsztu dziewiarskiego. Wprawdzie mamy na rynku sporo swetrów, ale proszę popatrzeć na ich gatunek, barwę, wzór i wykonanie. Cóż to za paskudztwa? Jak się trafi ładniejszy sweter, to wiadomo, że wyszedł spod maszyny doświadczanego, indywidualnego rzemieślnika. Myślę, że gdyby nam dano surowiec i pozwolono jako tako egzystować, to raz na zawsze skończyłoby się partactwo w dziewiarstwie.

KONSPIRATOR KONKURENT PAŃSTWA

Może pan mówić co chce, jednak my, konspiratorzy, jesteśmy górami. Pozbawieni prawa posiadania warsztatu i surowca, egzystujemy i co najważniejsze — rozwijamy własne warsztaty. Czy pan wie o tym, że w Krakowie mamy około 400 maszyn dziewiarskich, czyli jest to olbrzymi, zakonspirowany kombinat włókienniczy? Przemysł dziewiarski i spółdzielnie nie zdołały nas wyrugować, ponieważ produkujemy wydajniej, lepiej i taniej.

Chce pan przykładów — proszę bardzo! Prywatny dziewiarz potrafi zrobić nawet 10 swetrów

dziennie, czego w spółdzielni nie osiągnięto. Konspirator robi lepiej, bo musi znaleźć odbiorcę na swoje wyroby, podczas gdy pracownik w spółdzielni nie troszczy się o zbyt. I wreszcie — ceny! Dziewiarz sprzedaje za 350 — 400 złotych taki sweter, jaki w „Galuxie” kosztuje 500 — 600 złotych. Jak pan widzi, polityka gospodarcza państwa ułatwia nam egzystencję. Utrzymujemy się dzięki temu, że potrafimy konkurować. A mówią, że konkurencja nie istnieje...

KONSPIRATOR DYSKRIMINOWANY

Wystarczyło zakazać wolnego obrotu surowcem, żebyśmy stali się przestępcami. Nie przeczę temu określeniu, bo przecież kupujemy kradziony surowiec. Kolizja z prawem ściągą na nas wszystkie konsekwencje. Jeszcze niedawno walczyliśmy z nami, poszukiwano ukrytych warsztatów i plombowano maszyny dziewiarskie.

Ponieważ nie zawsze władzom udawało się nas nakryć, aresztowano naszych dostawców i zamknięto prywatne farbiarnie, farbujące naszą wełnę. Akcja ta nie przyniosła żadnych efektów, ponieważ nie tędy wiedzie droga do likwidacji dziewiarsstwa. Po co zresztą likwidować warsztaty, skoro można dać ich właścicielom możliwość legalnej pracy? Jak to zrobić, powie panu każdy mój „kolega po fachu”.

KONSPIRATOR OPTYMISTA

Ukrywanie się jest dla nas przykłą koniecznością. Każdego dnia władze mogą wpaść na trop warsztatu i straciemy zarobek. Przynam się panu, że wolalbym mniej zarabiał, niż ukrywać swój warsztat, co kosztuje tyle nerwów. Gdybyśmy mogli pertraktować z władzą, przedstawilibyśmy im kilka propozycji. Pierwsza, to udostępnienie nam surowca po godziwej cenie. Dla państwa to jest interes, ponieważ automatycznie ustałby kradzież wełny w fabrykach.

Druga propozycja, to pozostawienie nam pewnej inicjatywy, możliwości kształcenia uczniów i sprzedaży wyrobów wszystkim odbiorcom. Trzecia, to niskie podat-

ki bez groźby domiaru. I wreszcie czwarta — możliwość zakupienia maszyn w kraju lub z granicą.

KONSPIRATOR EKSPORTER

Czy pan wie, że jestem eksporterem. Ależ tak, to nie kawał. Odbiorcami moich wyrobów są turyści, wyjeżdżający do ZSRR, Czechosłowacji i Bułgarii. Trwa tam szalony popyt na nasze swetry, o czym nasze centrale eksportowe nie mają pojęcia. Właściwie poza Francją, Belgią i NRD nie mamy w Europie poważniejszych konkurentów. A tymczasem jest wiele państw — producentów wełny, które mają surowiec, lecz nie mogą go przerabiać z braku przemysłu.

Przed wojną sprowadzaliśmy od nich 27 tysięcy ton wełny rocznie, obecnie moglibyśmy podwoić lub potroić tę ilość i zasłynąć jako eksporter wyrobów dziewiarskich. Cóż ja zresztą będę uczył naszych ekonomistów, to są podobno tegie głowy. A jeżeli tak jest w istocie, to nie przegapij tej wielkiej szansy.

W. KAIDER

List do Stradivariusa

Urzednicy poczty włoskiej mają nie lada problem do rozstrzygnięcia — jak zawiadomić pana Baraya z Banku Ottomańskiego w Iraku, że adresat do którego nadesłał list niestety już bardzo dawno nie żyje. Widząc adres „Pan Antonius Stradivarius, Faciebat Cremona, 1713”, urzednicy utworzyli list i przeczytali: Drogi Panie! Przeczytałem pański adres na skrzypcach. Skrzypce te, to święty instrument, żywo się nim zainteresowałem. Chcę kupić takie same, a nie wiem gdzie mam się zwrócić w tym celu. Dlatego też piszę do Pana, prosząc równocześnie o załączenie katalogu pańskich wyrobów.

Niezwykłe polowanie

Nadciągają wieloryby! Wiadomoś taka parę razy w roku elektryzuje mieszkańców Wysp Owczych u wybrzeży Danii. Ludzie porzucają swe zajęcia. Kto żywy chwytą za lance i harpuny, dośiada łodzi... i w morze. Wprowadzić stado wielorybów do fiordu — to pierwsze zadanie. Jeśli nawet któremu ze spłoszonych zwierząt uda się wypłynąć poza kordon łodzi — wiedziony instynktem stada — wraca, aby wpaść wprost w zasadzkę.

Następnego dnia wszystkie biura, urzędy, a nawet szkoły na wyspie są zamknięte. Cała ludność bierze udział w podziale łupów. Koszty zniszczenia, uszkodzenia łodzi, czy też sprzętu myśliwskiego pokrywa się ze sprzedaży wielorybów mieszkańcom sąsiednich wysp. Nikt nie może być poszkodowany. Mięso wieloryba dla mieszkańców Wysp Owczych jest — śmiało rzecz można — artykułem pierwszej potrzeby.

A potem, po szczęśliwym polowaniu — do białego rana rozbrzmiewają odgłosy starych pieśni i tańców. Ludność daje wyraz swej radości, zadowoleniu. Taki to już zwyczaj panuje na Wyspach Owczych. Przetwał on setki lat i pamięta jeszcze czasy Wikingów. (sz)

Zdj. N. B. J.



Jego przodkowie byli Wikingami, którzy przed tysiącami lat odkryli Wyspy Owce i osiedlili się tam.

